Nr. 48. Niedziela 17. Lutego 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Konstantego.
Poniedziałek: Flawiana.
Wtorek: Konrada.

Środa: Nicefora.
Czwartek: Eleonory.
Piątek: Piotra.
Sobota: Romany.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschod słońca o 7 g. 12 mint.
Zachód słońca o 5 g. 18 min.
Długość dnia 10 godz. 06 min.
Barometr idzie w gorę.

Debata w Kole polskiem.

W zeszłą środę toczyła się nader ożywiona i przeszło 4 godzin trwająca debata nad stanem wyjątkowym w Kole polskiem. Zdać z niej sprawę uważamy za właściwe, bo tym sposobem poznają nasi czytelnicy powody, dla których Koło głosowało za daniem aprobaty rozporządzeniu rządowemu.

Po otwarciu nad sprawą stanu wyjątkowego dyskusji, zabiera pierwszy głos poseł Leon Chrzanowski i oświadcza, że zdaniem jego potrzeba wprowadzić niektóre poprawki w wnioskach komisji. Zapytuje czy nie dało się uzyskać bliższych określeń postanowień wyjątkowych co do celu i czasu trwania. Przypomina, że Polacy dawniej zawsze głosowali przeciw stanowi wyjątkowemu. Wyraża obawę, że ten stan wyjątkowy będzie oddziaływał na zgromadzenia wyborcze i krępował swobodę akcji przy zbliżających się wyborach do Rady państwa. Krytykuje surowo zawieszenie sądów przysięgłych, jako niepotrzebne a szkodliwe. Swoboda prasy jest rozporządzeniem zbytecznie ograniczona. Nie można też uchronić się od obaw co do swobodnego rozwoju życia narodowego, bo stan wyjątkowy może być i na inne prowincje rozciągnięty. Zapytuje więc, czy polscy członkowie komisji żądali określenia czasu i celu wyjątkowego.

Prezes Grocholski oświadcza, że polscy członkowie komisji żądali, aby rozporządzenie trwało tylko dopóty, dopóki okaże się potrzebuem. Rząd w skutek tego dał ustne przyrzeczenie. Uchwała, oświadcza mówca, musi być przyjętą, bo rząd ma prawo bez zezwolenia Izby wprowadzić w życie to rozporządzenie. Zrobiliśmy więc co mogliśmy, biorąc to ustne przyrzeczenie. Ograniczenia, wypowiedzianego w samym tekście, nikt nie żądał nawet, tylko jedna część komisji była wręcz przeciwna żądaniu ministerstwa, druga za niem. Co do sądów przysięgłych, to decydująca w tej sprawie opinja najwyższego trybunału była za zawieszeniem ich, a to w ogóle co do wszelkich karygodnych czynów, rząd zaś sam nie poszedł tak daleko i ograniczył to zawieszenie tylko do niektórych zbrodni. Mowca wnosi, żeby Koło głosowało za wnioskiem większości.

Czerkawski Euzebiusz przypomina trudności, z jakiemi komisja miała do walczenia i których bynajmniej nie lekceważyła. Nie chodziło tu o wydanie nowej ustawy, o projekt, który dowolnie można było stylizować i zmieniać — ale o fakt dokonany, który należało przyjąć lub odrzucić. I staliśmy w obec alternatywy: albo zgodzić się bez zmiany na rozporządzenia wyjątkowe, albo przeciwną uchwałą zmusić rząd do ustąpienia! Toż samo byłoby następstwo częściowych ograniczeń, które nie miałyby nawet praktycznego znaczenia, bo rząd ma prawo i bez nas wydać rozporządzenie. My nie mogliśmy brać na siebie odpowiedzialności za możliwe katastrofy, jakieby nastąpiły z odrzucenia. Z tych więc powodów zadowolnili się polscy posłowie tem, że uzyskali ustne oświadczenie rządu, które zostało powtórzone w motywach i tem się należy zadowolnić.

Poseł ks. Czartoryski występuje przeciw wnioskowi większości. Zadaje sobie pytanie, czyli rozporządzenia rządowe są faktami usprawiedliwione. Z przebiegu obrad komisji i z wyjaśnień przez rząd udzielonych, powziął przekonanie, że tak nie jest. W komisji od rządu nic takiego nie usłyszał coby go przekonać mogło, że to rozporządzenie jest czemkolwiek bądź uzasadnione, bo rząd prócz znanych dwóch morderstw i znanych pism socjalistycznych nic nowego nie przytoczył, przeciw czemu na mocy zwykłych ustaw nie można było skutecznie działać. Mówiono o strejkach piekarzy, o patronach dynamitowych, które nie eksplodowały — o listach z groźbami, które od wieków się powtarzają; nic nie mówiono o jakiej organizacji lub spisku — albo o odkryciu jakiego konwentyklu. Wszystko co mogło się nowem wydawać, nie były to pewniki, lecz przypuszczenia, że skoro się to a to dzieje, to ktoś musi tem kierować. Więcej nic nam rząd nie powiedział i nie odkrył, coby świadczyło o faktycznym spisku — na to nie było ani cienia dowodu. Wskazywano artykuły dzienników socjalistycznych w Anglji i Ameryce wychodzących, ale co do organizacji takiej we Wiedniu, ani jednego dowodu niedostarczono.

Że dwa mordy w Wiedniu były popełnione na rozkaz, na to nie ma żadnego dowodu tylko przypuszczenie, że tak być musiało. Dane nam wyjaśnienia wprawiły nas w zdumienie i były rozczarowaniem. Na mnie to zrobiło wrażenie nie wystarczające do wydania werdyktu na zniesienie swobód obywatelskich — i dla tego z boleścią musiałem odłączyć się od kolegów i przy głosowaniu w pełnej Izbie nie mogę za tem wotować, bo mi sumienie nie pozwala. Co do zawieszania sądów przysięgłych, tobym prędzej się mógł skłonić do tego, bo jest ono po części uzasadnione oświadczeniem najwyższego trybunału i ograniczeniem trwania na rok jeden. Rewolucji nie ma, spisku nie wykryto, nie ma więc uzasadnienia do zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

P. Hausner oświadcza, że przemowa p. Czerkawskiego nic mu nie wyjaśniła, a ks. Czartoryskiego otworzyła mu oczy. Spodziewał się, że wyjaśnienia rządu usprawiedliwią stan wyjątkowy.

Na zamarzniętych szybach

przez

Wacława Masłowskiego.

(Dokończenie).

Ale dziś idzie jej to nieskładnie. Głowa ją boli i zawraca się, w oczach żar czuje, a w całem ciele jakąś dziwną słabość, że w końcu nie może ustać na nogach. Więc się kładzie w swym kącie na słomie, ale usnąć nie może; leży jednak cicho, aby nie obudzić dzieci, chociaż czuje się coraz gorzej.

Na przypiecku zgasł ogień, zgasły i węgle. Wśród zupełnej ciemności i ciszy długo słychać tylko spokojny oddech dzieci, co w kłębek zwinięte, śpią koło pieca. Jeno kiedy niekiedy jęknie staruszka, to znów wymówi jakieś krótkie a niezrozumiałe słowo głosem błagalnym — lub pełnym zgrozy — i znowu cicho...

Nagle tę ciszę nocną rozdziera krzyk staruszki, — potem słychać jej gwałtowne rzucanie się po pościeli, — w końcu się odzywa jej głos gorączkowy, drżący, pełny śmiertelnego strachu.

— Znowu! znowu! — woła ona. — Wstałeś... ciągniesz mnie za sobą... a dzieci?... Ojcze!... a dzieci, sierotki?

Umilkła — i znowu cicho. W jakiś czas potem znów się odzywa spokojnie i rzewnie, jakby zupełnie przytomna siebie.

— Kochałeś mnie i ja ciebie... o! jam cię bardzo kochała... Zachorowałeś, pamiętasz? Jęczałeś okropnie, wiłeś się w boleściach... Lekarstwa nie było... A potem... Co potem? Ah! wszakże wiesz!

Urywa na chwilę — i wnet znowu woła błagalnie:

— Ojcze! Ojcze! miej litość!... Co było potem? Poszłam do twojej kancelarji, w której więcej siedziałeś, jak w domu; prosiłam o pieniądze dla ciebie... Nie dali!... A dalej?... Wiesz przecie!... Ojcze! przecie wiesz wszystko!... Tyś umarł, a lekarstwa nie było! Świeca się dopaliła i zgasła, a ty wołałeś: światła!... Wybiegłam na tę piękną ulicę, gdzie tyle dużych sklepów... i... i... przyniosłam ci lekarstwo...

Głos staruszki urywa się, słychać łkania i jęki, które ucichają powoli, aż wreszcie całkiem ustają.

I znowu, wśród ciemności i ciszy, długo słychać tylko spokojny oddech dzieci, co, w kłębek zwinięte, śpią koło pieca.

I znowu tę ciszę nocną nagle rozdziera dziki krzyk staruszki:

— Ojcze! Na Boga nie przeklinaj!... Nie przeklinaj! — powtarza długim jękiem i zrywa się z posłania.

— Idę! idę! — woła dziko i wybiega z lochu...

. . . .

Cicho uchylają się drzwi od sąsiedniego pokoju... szeroki strumień światła uderza mnie w oczy, dosięga szyb zamarzniętych i ściera z nich postacie i sceny.

Zapaloną lampę służący stawia na mojem biurku.

Nachylam się nad gazetą i odrazu natrafiam na wiersze:

„Paryż, 18 grudnia. Minister-prezydent Duclerc stłukł sobie wczoraj lekko kolano..."

Obracam stronicę i czytam w brukowych wiadomościach:

„*Sic transit gloria... magdalenek!* Przed laty a laty w naszym półświatku królowała urocza panna Julja, czarodziejka o włosach złocistych, a oczach jak czarne brylanty. O, pamiętają ją dobrze ówcześni donżuanowie, co wspólnie z nią pili z kielicha uciech przy brzęku złota! Wszak to jej rozrzutność pożarła fortunę niejednego panicza i jej ekscentryczność, granicząca niekiedy z warjacją, do rozpaczy jej kochanków doprowadziła. A wieluż to, wielu z nich naprawdę zasmuciła ona, gdy pewnego pięknego poranka znikła z półświatka!

Wkrótce pocieszyli się jednak, — pożenili, wyłysieli i oczywiście zapomnieli dawno, że była kiedyś jakaś panna Julja, która tymczasem miała czas zestarzeć się i stać się żebraczką.

Dziś w nocy znaleziono ją martwą na cmentarzu.

Mówią, jakoby umarła na grobie swego ojca. Są tacy, co temu wierzą!..."

KONIEC.

To nie nastąpiło, a więc i większość nie ma obowiązku w obec rządu. Środki, które dotkną niewinnych, pogorszą tylko rzecz i przysporzą prozelitów partji anarchistów. Jest to walka małej szajki z policją, a nie walka stronnictwa ze społeczeństwem. Rząd w stanie zwykłym ma dostateczne środki, żeby się nie potrzebował uciekać do wyjątkowych rozporządzeń i to na czas nieograniczony.

Oświadczenia ministra, powołujące się na jego honor, są w życiu publicznem niedostateczne. Dla czego rząd nie chce tych uspokajających upewnień umieścić w ustawie?

To, co hr. Taafe obiecuje, jego następcy by nie obowiązywało. Coby się stało, gdyby rząd centralistyczny zastąpił obecne ministerstwo? Oświadcza, że się od głosowania wstrzyma.

P. Chrzanowski wyjaśnia, co pierwej mówił. Nie uważa środki rządu za skuteczne — przeciwnie, mogą one jeszcze rozdrażnić. Wszakże położenie jest takie, że będzie głosował za rozporządzeniami!

Ks. Ruczka zgadza się z ks. Czartoryskim, że to jest rzecz sumienia, ale sumiennie biorąc,... wywody księcia go nie przekonały! Zgadzam się z rządem, niech działa, żeby nie było za późno; będą mordować masami — możemyż brać na siebie odpowiedzialność? Głosować będzie z większością.

P. Kozłowski nie widzi w tem niebezpieczeństwa dla Galicji — i dla tego się nie waha głosować za stanem wyjątkowym.

P. Dzieduszycki polemizuje z p. Kozłowskim; sprawa dotyczy się pośrednio i Galicji, bo może być szkodliwym precedensem. Jednakże ponieważ mówca nie chce przyśpieszać upadku gabinetu, więc głosować będzie za ustawą.

Prezes Grocholski zabiera powtórnie głos i uważa że stan wyjątkowy jest zupełnie usprawiedliwiony, bo nie ma wątpliwości, że anarchiści rozciągnęli swe działanie i na Austrję.

Jaworski wykazuje, że liberalizm nie ma z tą sprawą żadnego związku, bo gdzie idzie o walkę z żywiołami przewrotu, tam doktryna liberalna ustąpić musi z pola.

Smarzewski przyznaje, że przedtem był innego zdania, ale dziś zmienił i z politycznych powodów głosować będzie za rozporządzeniem. Nie chce bowiem aby gabinet upadł.

Czartoryski oświadcza, że prędzej pojmuje głosowanie Grocholskiego z pobudek zasadniczych, niż głosowanie innych panów z pobudek politycznych.

E. Czerkawski odpowiada Hausnerowi i Czartoryskiemu.

E. Wolański oświadcza, że ponieważ my wszystko jesteśmy winni cesarzowi, a anarchiści grożą i koronie, więc powinniśmy wystąpić do walki z nimi. Mówca radzi wziąć przykład z Warszawy, która mając tak despotyczny rząd, nie solidaryzuje się jednak z anarchistami. Stawia wniosek, zrobienia z głosowania kwestji klubowej.

Następuje wrzawa i hałas. Prezes dzwoni i uspokaja rozjuszonych posłów.

Starzeński oświadcza w swojem i Rayskiego imieniu, że będzie głosował przeciw rozporządzeniu.

Zacharjewicz zastrzega się przeciw temu, żeby bronił anarchizmu, oświadcza jako reprezentant stolicy kraju, że nie jest za krępowaniem swobód obywatelskich, a rozporządzenie nie daje rękojmi przeciw nadużyciom. Jeśli rząd da te upewnienia, będzie za tem głosował, jeśli nie, to zachowuje sobie wolność działania. Po dokładniejszem zbadaniu sprawozdania, którego dotąd nie otrzymał, zdecyduje się, co zrobi. W każdym razie za systowaniem sądów przysięgłych głosować będzie, bo najwyższy trybunał za tem się oświadczył.

Przystępują do głosowania i Koło wszystkiemi głosami przeciw 5 przyjmuje wniosek Grocholskiego, żeby głosować za większością komisji.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Na piątkowym raucie u państwa Józefowstwa Ochockich zebrało się około 60 osób. Był pan marszałek Zyblikiewicz, eks. Włodzimierz hr. Dzieduszycki z córkami i domy państwa Borkowskich, Brunickich, Drohojowskich, Gołuchowskich, Jabłonowskich, Łosiów, Łączyńskich, pani Młodecka z córkami, Russoccy, Taxisowie z hrabianką Marją Fredro, Szembekowie etc. Wśród ożywionej rozmowy zaledwie się opatrzono gdy północ uderzyła na ratuszowym zegarze.

— Bal kupców odbędzie się we czwartek dnia 21. b. m. Kto nie otrzymał zaproszenia, raczy się po nie zgłosić do handlu pana Dymeta. Bal ten, jak spodziewać się należy, wypadnie świetnie. Sala staraniem pp. Wolińskiego i Zacchiego będzie gustownie ubrana w kwiaty i rzeźby. Porządki tańców będą rysunku inżyniera Terleckiego. A panowie Mussil, Gela i Leszczyński przgotowują oryginalne figury do kotyljona, którym dyrygować będą. Publiczność nasza popierająca Towarzystwo młodzieży handlowej, nie usunie się tym razem od wsparcia jej licznym swym udziałem w balu z którego dochód przeznaczony jest na fundusz zapomogowy tego stowarzyszenia.

Koncesja. Urzędowy organ ministerstwa handlu ogłasza dzisiaj udzielenie ks. Eustachemu Sanguszce z Gumisk, Stanisławowi Kotarskiemu z Brzyska, Karolowi Rogawskiemu z Olpin i Stanisławowi Biesiadeckiemu w Krakowie koncesji wstępnej na budowę kolei lokalnej o torze zwyczajnym z Jasła przez Kołaczyce, Brzostek, Pilzno do Dębicy, a to na przeciąg całego roku.

Teatr. *A tout Seigneur tout honneur*, więc i dla bohaterki wczorajszego wieczoru składamy ręce do oklasku. „Carmen“ wypadła świetnie. Panna Herman śpiewem wczorajszym i grą oczarowała wszystkich. Był to prawdziwie łabędzi śpiew, którym uwieńczyć chciała na pożegnanie szereg występów przed lwowską publicznością.

Publiczność zapełniająca szczelnie cały amfiteatr przyjęła benefisantkę z entuzjazmem. Po każdej scenie, po każdym nieomal numerze zrywała się burza oklasków. Po pierwszym i drugim akcie wywoływano pnę H. po pięć razy. Bukiety posypały się zewsząd. Między innymi odznaczały się cztery kolosalnych rozmiarów bukiety, z których jeden owity był buffą z materji litej, ręcznym haftem zdobnej, pochodzacej z XVII wieku. Po pierwszym akcie wręczył benefisantce p. Jarecki wspaniały kosz srebrny z napisem: „Helenie Herman — niezrównanej Carmen — wielbiciele — We Lwowie — 16. lntego 1883“. Wewnątrz mieściły się bilety wizytowe znajomych i przyjaciół.

Doniesienie teatralne. Od dyrekcji teatru otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

„Z powodu, że na dzisiejszy ostatni występ panny Heleny Herman, większa połowa publiczności zgłaszającej się nie otrzymała biletów — podaje sie przeto do publicznej wiadomości, iż panna Helena Herman, wystąpi jeszcze raz jeden we Wtorek dnia 19 b. m. w operze „Carmen“.

Bilety kupować można od dzisiaj w kasie teatralnej.

Lwów 16 lutego 1884.

Dyrekcja teatru“.

Teatr. (Repertuar tygodniowy). W Poniedziałek 18 b. m. Na żądanie wielu osób przybyłych z po raz 7my: „Malek“, tragedja w 5ciu aktach K. Brzozowskiego.

We wtorek 12 b. m. Na ogólne żądanie jeszcze jeden gościnny występ panny Heleny Herman w operze „Carmen“.

We środę 20 b. m. po raz drugi: „Awanturnica“ dramat w 4ch aktach E. Augiera.

Cztery temperamenty.

Wiemy wszyscy, że tęcza świeci siedmiu barwami i oko nasze otrzymuje od niej wyraźnie siedmiorakie działanie światła. Wiemy dalej, że melodyjny potok arji lub utworu muzycznego powstaje skutkiem sztucznie zszeregowanych tonów, ucho zaś nasze chwyta przytem każdy ton z osobna. Jakkolwiek jednak możemy powiedzieć, że ta barwa w tęczy jest czerwona, tamta fioletowa inna znów zielona itd.; w melodji znowu, ten ton to *g*, tamten *h*, *c* i tp. — to jednak ani oko ani ucho ludzkie nie jest w stanie oznaczyć dokładnie, gdzie pewna barwa się zaczyna a poprzednia kończy, albo kiedy jeden ton milknie zupełnie, drugi zaś brzmieć poczyna. Słowem, w jaki sposób drganie światła się kontynuje i kiedy jedno przechodzi w drugie, niemniej jak fale tonów płyną po sobie i w którem miejscu zlewają się zupełnie,—wszystko to jest dla zmysłów naszych nieuchwytne*).

Badania doświadczalne, będące podług angielskiej filozofji eksperymentalnej, matką całej wiedzy, zdobywały tylko nader stopniowo z nieprzejrzanych obszarów nieskończoności i nieuchwytności pewne różnice i skazówki, z których następnie utworzono rozmaite wyobrażenia i ich nazwy. One to są trwałemi słupami milowemi wśród wędrówek ducha ludzkiego, po bezgranicznej drodze badań i obserwacji.

Otóż, podobnie jak na podstawie badań światła i melodji, stworzono skalę barw i tonów, tak samo dla wirującej głębi naszych wewnętrznych uczuć i namiętności, ułożono równie może. jak tamte, niedokładną i niewystarczającą tabliczkę uniwersalną: czwórkę temperamentów.

W ogóle czwórka odgrywa w dziejach ludzkości dość ważną rolę. Nawiasowo, dla żartu, potrzebujemy jeno przypomnieć, że co cztery lata mamy rok przestępny, rozróżniamy cztery kierunki horyzontu, liczymy cztery pory roku, cztery epoki życia jednostki, cztery żywioły, cztery fakultety, czterech ewangelistów, na ostatek katechizm wymienia cztery, o pomstę do niebios wołające grzechy.

Wracając do przyjętej cyfry temperamentów, można ją odnieść — o ile to przynajmniej dotyczy historycznej genezy — do analogicznej liczby żywiołów. Pierwszy bowiem Hippokrates, powołując się na czwórkę elementów, dedukował z czterech pierwotnych przymiotów, *qualitates primariae*, tkwiących w każdej rzeczy ziemskiej, mianowicie z „zimna“, „ciepła“, „wilgoci“ i „suszy“ — cztery główne soki *(humores)* w ludzkim organizmie. Są one: krew, żółć, czarna żółć i flegma.

Od stosownego pomięszania tych soków i odpowiednio do tego, jaki w tej mięszaninie przeważa czynnik, zależy temperament każdego człowieka. W ten sposób określił temperament sangwiniczny, twierdząc, że spotyka się go głównie u ludzi krwistych; choleryczny u popędliwych i gwałtownych, bo uważał żółć za fizjologiczne źródło złości; melancholijny u tych, którzy mają krew powolnie płynącą, przesyconą żółciowemi materjami; nakoniec flegmatyczny zrobił zawisłym od krwi przepełnionej flegmistemi, wodnistemi składnikami.

Jak więc postawienie w zasadzie czterech elementów, wprowadziło ład i światło w bezbrzeżne obszary wszechświata, tak rozróżnienie czterech głównych soków w organizmie człowieka, miało stworzyć taki sam ład i światło w chaosie naszej duszy i namiętności.

Z czasem wiedza odrzuciła starożytną wiarę w ową czwórkę elementów, jako rzecz naiwną, nie wytrzymującą najłagodniejszej krytyki naukowej; liczbę zaś elementarnych ciał pomnożyła niemal dwudziestokrotnie. Atoli pomijając nawet kwestję, czy i psychologowi nie powiodłoby się zwiększyć cyfry temperamentów, faktem jest, że rachuba Hippokratesa po dziś dzień służy zasadniczo dla celów psychologji i psychjatrji. — Wbrew wielu zapatrywaniom, zdaje się być jednak rzeczą prawdopodobną, że możliwe są także pewne kombinacje temperamentów u tej lub owej jednostki.

W codziennem życiu wyobrażamy sobie temperament zazwyczaj w karykaturalnych tylko i mocno przesadnych kształtach. Zdaniem ogółu, choleryk jest koniecznie porywczym złośnikiem; melancholik ma wiecznie wilgotne z łez oczy i chodzi ze zwieszoną głową; flegmatyk, to leniwiec skończony, spioch ociężały; nakoniec sangwinik, to wszędobywalec, pełno go w każdym kącie, miejsca nigdzie nie zagrzeje. Tymczasem cała taka charakterystyka jest karykaturą, z gruntu fałszywą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Istnieją nietylko idiosynkratyczne indywidua, ale nawet ludy całe, które posiadają fałszywą lub niedostateczną wrażliwość dla pewnych barw lub tonów. Spotkano np. w Afryce plemię, zresztą dość ucywilizowane, które na nasz „błękit“ nie ma nazwy w swojej mowie. Zauważono również, że wszyscy należący do tego plemienia nie pojmowali błękitnej barwy, lecz identyfikowali ją z czarną. Także Homer nie znał błękitu, jak również nie ma o nim żadnej wzmianki w biblji i innych hebrajskich pismach.

We czwartek 20 b. m. „Palestrant" (*Der Bettelstudent)*, opera komiczna w 4ch aktach Millökera.

W piątek 22 b. m. Na dochód Władysława Wojdałowicza po raz 1szy: „Postrzelony", komedja w 4ch aktach oryginalnie napisana przez Konrada.

W sobotę 23go b. m. Reduta Towarzystwa „Sokoła".

Koncert panny Herman przy współudziale panien Paltigerównej i Felicji Stachowiczównej, odbyć się ma w sali kasyna miejskiego w poniedziałek.

Na poniedziałek atoli zapowiedziano przedstawienie Brzozowskiego „Maleka", w którym panna Stachowiczówna gra główną rolę.

Niechcemy sądzić, że zrobiono to z umysłu. Zanosimy tedy prośbę do Dyrekcji teatru o przeniesienie przedstawienia „Maleka" na inny dzień. Współudział przy Stachowiczównej jest potrzebny w koncercie na dochód Towarzystwa oświaty ludowej — przecież to cel szlachetny.

Sądzimy, że prośba nasza nie pozostanie bez skutku.

Szlichtada. Dzisiaj o pół do trzeciej po południu odbędą się na świątecznie przystrojonym stawie Szumanówki wyścigi na lodzie z towarzyszeniem koncertu muzyki wojskowej. Program wyścigów jest następujący: Wygrywający pierwszą nagrodę, nie może już ubiegać się o nią w biegu następnym, do każdego zaś biegu potrzeba przynajmniej trzech współzawodników.

Bieg I. Z uderzeniem godziny pół do 4tej — meta wynosi potrójną objętość stawu — przeszkód trzy. Pierwszy dobiegający wygrywa „Anéroide Barometr", drugi monetę pamiątkową.

Bieg II. Bieg wstecz krokiem holendrowym — meta: pojedyncza objętość stawu. Pierwszy dobiegający wygrywa dukata ces. w złocie, drugi flaszkę benedyktynki.

Bieg III. Udział bierze młodzież niżej lat 14; meta: pojedyncza objętość stawu. Pierwszy dobiegający wygrywa pudełko pomadek, drugi torebkę cukrów.

Bieg IV. Bieg pobitych (beaten handy cap.)— meta: podwójna objętość stawu. Pierwszy dobiegający wygrywa 5 butelek węgrzyna.

Towarzystwo Sokoła. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 2. marca 1884 o godzinie 4ej w sali Towarzystwa przy ul. Kurkowej l. 7. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu ostatniego walnego Zgromadzenia; 2) sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1883; 3) zmiana statutu; 4) wybór wydziału; 5) wnioski członków.

Z Towarzystwa przyrodników. XII. Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się we wtorek d. 19. lutego o godzinie 6. po południu w auli Uniwersytetu. Porządek dzienny obejmuje: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego; 2. Sprawozdanie zarządu z czynności Towarzystwa za rok 1883, sprawozdawca Dr. Petelenz; 3. Sprawozdanie kasowe, sprawozdawca prof. Dziedzicki; 4. Sprawozdanie komisji kontrolującej, sprawozdawca pan Strzelbicki; 5. Odczyt prof. Radziszewskiego: „O ozonie"; 6. Wybór przewodniczącego na r. 1884; 7. Wybór trzech członków zarządu w miejsce występujących pp. prof. Dr. Żmurki. prof. Dr. Radziszewskiego i Dr. Wąsowicza; 8. Wnioski członków.

Żegluga parowa na Dniestrze. Po 65 dniowej przerwie zimowej rozpoczęła się wczoraj żegluga parowa na Dniestrze. Odpłynął statek z Halicza do Zaleszczyk.

Towarzystwo tej żeglugi istnieje już trzeci rok, a jak dowiadujemy się ma w roku bieżącym urządzić szereg towarzyskich wycieczek z Halicza do Zaleszczyk statkiem, a z Zaleszczyk na Czerniowce i Lwów napowrót do Halicza koleją żelazną.

Pierwsza taka wycieczka ma być zorganizowaną na Zielone Święta. Otwiera się więc na ten rok perspektywa nowej, u nas nieznanej rozrywki. A z pewnością znajdzie się niejeden amator, co zechce święta spędzić na szumiących falach Dniestru i zobaczyć malowniczą panoramę ślicznej okolicy. Pożądanem byłoby, aby zarząd o tem przedsięwzięciu wcześnie publiczność powiadomić zechciał.

Nowy podatek. Przed paru dniami roznoszono właścicielom domów nakazy płatnicze gruntowego podatku i po raz pierwszy nasi podatkowi prawodawcy zastosowali nowy pobór, bardzo niewinny, ale którego jeszcze nigdy nie było, a mianowicie kazali każdemu opodatkowanemu zapłacić po 5 ct. za nakaz płatniczy. Ten *billet doux* podatkowy nosił podpis jakiegoś p. Martini, drugi zaś podpis był nieczytelny. Jeżeli jest to nadużycie, podajemy go do wiadomości odnośnych władz, a mianowicie p. Jorkasza, jeżeli zaś jest to nowe źródło dochodu, to protestujemy za jego wysokość, bo za taki arkusz nędznego papieru, jeżeli urząd podatkowy weźmie 1 ct., to już ściągnie najmniej 100% zysku.

Brak policji. Gdybyśmy wszystkie skargi i zażalenia, jakie codziennie otrzymujemy, chcieli lub mogli umieszczać, rubryka ta nie usunęłaby się ani na jeden dzień z naszego pisma. Wprawdzie „gutta cavat lapidem", ale nie trzeba znowu i o tem zapominać, że jedna i ta sama rzecz ciągle powtarzana obojętnieje i nie sprawia wrażenia. I dla tego to, a zarazem ze względu na inne bieżące sprawy wiele skarg na nasze stosunki pod względem bezpieczeństwa publicznego rzucamy do kosza. Dzisiaj odstąpimy od tej metody, gdyż podać musimy do wiadomości władz zażalenie mieszkańców ulicy na Rurach, którzy boją się wieczorem powracać do domu, bo ani oświetlenia, ani straży policyjnej szczęśliwa ta dzielnica nie ma. Onegdaj przychwycono w domu pod liczbą 26 na Rurach złodzieja i posłano po policjanta, któryby rzezimieszka zabrał do kozy. Godzinę blisko szamotano się z zuchwałym rzezimieszkiem, zanim stróż przyprowadził stójkowego z ulicy pańskiej.

Jedna rzecz nas pociesza. Oto, że gdyby gdzieindziej takie były stosunki, jużby połowę miasta rkradziono, a połowę wymordowano. U nas jeszcze tego nie dokonano, więc mamy w tem dowód, że niższe warstwy mają spore zasoby moralności.

„Przymierze braci". Z nadesłanego nam sprawozdania wydziału z czynności w roku ubiegłym wyjmujemy następujące szczegóły: Towarzystwo starało się przedewszystkiem przez czytelnię w połączeniu z bibljoteką dać sposobność do oświaty niewykształconym warstwom ludności żydowskiej. Urządzono więc w czytelni odczyty popularne przeważnie historycznej lub społecznej treści, które miały za zadanie rozbudzić w klasach ciemnych poczucie obywatelskie i wytworzyć zdrowe poglądy ekonomiczne. To samo zadanie dla dorastającej generacji spełniały założone przez Towarzystwo szkółki wieczorne. Dochody z wkładek członków, koncertów i innych przedsiębiorstw Towarzystwa wynosiły w roku ubiegłym 2762 złr. 3 ct. z czego na wydawnictwo „Ojczyzny" wydano 787 złr. resztę zaś na inne cele Towarzystwa. Bibljoteka zawiera 637 tomów dziełek treści przeważnie pouczającej w formie popularnej. Pism i dzienników w czytelni było 76.

Morderstwo. We wsi Podborcach koło Winnik zdarzył się onegdaj następujący tragiczny wypadek: Gospodarz Orluta zabijał wieprza u siebie. Po skończonej pierwszej operacji napił się wódki i zjadł śniadanie. Przy śniadaniu posprzeczał się o coś ze żoną, następnie podrażniony jej oporem pochwycił ją za szyję, i nóż, którym przed chwilą zakłół wieprza, utopił w piersiach żony. Kobieta natychmiast ducha wyzionęła. Orluta zaś wyszedł z domu i w jakiś czas powrócił ze znajomymi. udając, że nic nie wie. co się żonie stało. „Oj, czohoż ty babo sia zarizała!" począł wołać płaczliwie, lecz dzieci, które przypatrywały się tragicznej scenie, natychmiast sprostowały, że „tato sami mamu zarizały."

W parę godzin przybyli uwiadomieni o tym wypadku żandarmi i odstawili mordercę do sądu w Winnikach.

Stereorama Jerozolimy. Od paru tygodni bawi w naszem mieście jakiś przedsiębiorca, który przywiózł ze sobą plan wypukły Jerozolimy dzisiejszej i tej, jaką miała być przed zburzeniem jej przez Tytusa. Plan nowoczesnej Jerozolimy jest wykonany dobrze, daje obraz nie tylko samego miasta, ale i okolicy, jakoteż miejscowości, zwiedzanych pospolicie przez pielgrzymów. Plan zaś starej Jerozolimy nie jest produktem bujnej fantazji, ale opierać się ma na opisie Flawjurza Józefa i na badaniach archeologicznych.

Nowe wydanie „Zbioru ustaw administracyjnych" ukaże się niebawem staraniem J. R. Kasparka we Lwowie.

Że w naszej literaturze prawniczej, w Galicji przedewszystkiem, oddawna już dawał się już czuć brak zbioru ustaw administracyjnych, o tem wie każdy, kto kiedykolwiek miał do czynienia ze sprawami administracyjnemi. W literaturze niemieckiej dopiero niedawno wyczerpujące trzytomowe dzieło *Meyerhoffera* zaradziło złemu.

U nas wydał był wprawdzie przed ośmiu laty emerytowany starosta J. R. Kasparek „Zbiór ustaw administracyjnych" w 3 tomach, wszelako liczne błędy drukarskie, i fałszywie sporządzony index odbierały mu cechę wiarygodności.

Dobrą tedy przysługę odda teraz p. Kasparek skoro w nowem wydaniu tekst ustaw i daty poda poprawnie, a index ściśle ułoży. W dziele bowiem tego rodzaju pewność dat i ścisłość jest pierwszym warunkiem użyteczności. Zarazem pomieści pan Kasparek w swym zbiorze, jak donosi prospekt, wyciągi z orzeczeń c. k. Trybunału administracyjnego w Wiedniu, ogłoszanych corocznie przez c. k. radcę dworu Adama br. Budwińskiego.

Ze stołu redakcyjnego. *Sprawozdanie Towarzystwa okręgowego w Rzeszowie za rok 1883*". Nadesłany nam rocznik, który jest trzecim z rzędu z wydanych przez Towarzystwo, zawiera oprócz sprawozdań z posiedzeń Walnych Zgromadzeń, wydziału lub sekcyj, także opis najważniejszych publicznych działalności Towarzystwa rolniczego. Część literacka przedstawia się dosyć bogato i dla rolników jest nader zajmującą. Pod tytułem „Trzy rozprawy w zakresie gospodarstwa wiejskiego" napisał p. Karol Godzień, nauczyciel rolnictwa w seminarjum nauczycielskiem, kilka artykulików jak np. o osuszaniu roli; które pokarmy roślinne wymagają najtroskliwszej opieki rolnika, i o pszczołach krajowych. Statystycznie opracował p. Kazimierz Doliński o uprawie chmielu w Rzeszowskiem, dalej następuje artykuł ks. Leona Sroczyńskiego o łubinie, p. R. Macudzińskiego o metodzie p. Goffart, żywienia bydła kukurudzą dołowaną, p. Z. Strusiewicza o nawożeniu kwasem siarkowym, p. Ferdynanda Zörnera o oznaczaniu wagi bydła rogatego za pomocą miary, p. dra Augusta Bobrownickiego o statystyce rolniczej i w końcu p. Stanisława Zaleskiego o powszechnej przymusowej asekuracji bydła rogatego.

Ogłoszenie. Ministerstwo obrony krajowej reskryptem z dnia 17. stycznia b. r. L. 600 oznajmiło, że osoby zamierzające wziąć do prywatnego użytku konie należące do kadry 3go pułku ułanów obrony krajowej w Samborze; zgłosić się mają bezpośrednio do odnośnej c. k. komendy po koniec lutego 1884 roku.

Magistrat podaje to zarządzenie do wiadomości powszechnej w ślad ogłoszenia z dnia 14. stycznia 1884, L. 1313/84 na skutek reskryptu wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 23. stycznia b. r. L. 5017 i przypomina, że o bliższych warunkach objęcia tych koni dowiedzieć się można w godzinach urzędowych w IV. Departamencie Magistratu.

Nr. 7. Przeglądu sądowego i administracyjnego zawiera: 1) Dr. Stanisław Starzyński; o tegorocznych zarządzeniach wyjątkowych; 2) Przegląd tygodniowy (reforma adwokatury, wnioski do ustawy karnej; 3) Praktyka sądowa; 4) Orzeczenia trybunału administracyjnego; 5) Korespondencja z Wadowic, o naradzie w celu założenia filji galic. Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami; 6) Zapiski literackie (recenzja dzieła: dr. Henryka Marquadsen, Handbuch des öff. Rechts in Monographien); 7) Wiadomości urzędowe.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie rozpoczęło wydawać tak nazwane „Sprawozdania tygodniowe" z izby interesów Towarzystwa rolniczego za roczną cenę prenumeracyjną 2 złr. Sprawozdania te podawać będą ceny ziemiopłodów na głównych targach galicyjskich i na targu wiedeńskim. Oprócz tego przeznaczona będzie stała rubryka na ogłoszenia prywatne, lecz wyłącznie tylko w zakresie rolniczym.

Wystawa Dra Dybowskiego. We wtorek otwarto w Warszawie dla publiczności wystawę etnograficzną, rezultat długoletniej pracy i trudów zasłużonego przyrodnika dra Dybowskiego. Wystawa obejmuje nader interesujące okazy fauny i flory zebrane przez profesora na Kamczatce i wyspach Komandorskich. Do cenniejszych okazów należą: rosomaki, białe gronostaje, czerwone lisy, białe niedźwiedzie, z których jeden barwy rdzawej jest olbrzymiej wielkości. Futra psów morskich w licznych okazach, zające białe, lisy niebieskie i sobole, oraz futra kamczackiej foki.

Na manekinach rozwieszono stroje kamczadalek i kamczadalów, cechujące się oryginalnością barw i formą nieznaną cywilizowanym ludom, zdradzającą jeszcze zbyt pierwotne pojęcia o kroju. Stroje te wyszywane są przeważnie niebieskiemi

paciorkami ze srebra — nadającemi im wielce fantastyczną cechę. Liczne okazy butów i rękawic futrzanych mieszczą się osobno na kilku półkach; pantofelki męzkie, haftowane bardzo delikatnie i pięknie — rzucają się wszystkim w oczy i przypominają nieco wyroby europejskie. Dalej kołyski skórzane, puch edredonowy, perkaliki, wyroby z włókna, pokrzywy, jak sieci i postronki itd. W osobnych szafkach znajdują się okazy fiory kamczackiej.

Z wyrobów przemysłowych kamczadalów, obok strojów, znajdują się kościane rzeźby misternie wyrobione, zdradzające nawet pewne poczucie smaku artystycznego, siodła, sieć służąca do łowienia soboli, tkaniny delikatne do osłony od napaści jadowitych owadów, wyroby koszykarskie, rymarskie, z surowca kręconego ze skór renów wykonane, kwiaty sztuczne z Kamczatki, wspaniała kollekcja drzew japońskich, wyrobów stolarskich, modele łódek, wzory domów mieszkalnych kamczadalów, modele sani, psiego zaprzęgu, okazy broni, t. j. łuków, których przeważnie kamczadale dotąd używają itd. Dział ornitologiczny — systematycznie uporządkowany, przedstawia olbrzymią wartość naukową. Oddzielnie rozwieszono fotograficzne zdjęcia okolic miast, miasteczek i wsi kamczadalskich, typy japońskie korejczyków, kamczackie itd.

Wszystkie te zbiory, zajmujące nie tylko specjalistę lecz i ogół, będziemy niebawem oglądać we Lwowie, gdyż słynny podróżnik, który obejmuje katedrę w naszym uniwersytecie, zabiera je ze sobą.

Losy obrazu. W rzymskim dzienniku „Popolo Romano" znajduje się list jednego z miejscowych artystów-malarzy, p. Prospera Piattiego, który opowiada co następuje: Przechodząc przez Campo de Fiori (zborny punkt rzymskich tandeciarzy), natrafiłem na publiczną licytację obrazu sporych rozmiarów, co mnie dosyć zainteresowało. Za zbliżeniem przekonałem się, iż był to obraz polskiego artysty p. Kotarbińskiego p. t. „Ecce Homo", figurujący niedawno na wystawie rzymskiej obok „Hołdu pruskiego" Matejki. Obraz ten, za który nie można było żądać mniej jak 6 lub 7 tysięcy franków — oceniono na 500 franków i od tej sumy rozpoczęto licytację!! Znając wartość tego dzieła, zacząłem naturalnie podbijać licytujących i dopędziłem do sumy przeszło 1.000 franków. Niestety osobiste środki moje materjalne, nie pozwoliły mi dalej w obietnicach licytacyjnych postępować; współzawodnik mój, jeden z handlarzy, nabył to dzieło 1150 franków!! Gdybym miał zaszczyt znać osobiście twórcę obrazu i miał kiedy przyjemność uścisnąć dłoń jego, powiedziałbym mu bez wahania: „Wyjdź ze swej kryjówki, do której zapędził cię może ponury cień wierzyciela, albowiem pręgierz, pod którym stałeś na Campo de Fiori, nie zmniejszył z pewnością twej wartości i zasługi, jako wybornego artysty!." Do listu tego podpisanego nazwiskiem p. Prospera Piatti i zamieszczonego — jak powiedzieliśmy — w „Popolo Romano", wszelkie komentarze będą zapewne zbyteczne. Przypominamy tylko, że pan Wilhelm Kotarbiński, warszawianin, wychowaniec petersburgskiej Akademji sztuk pięknych, przebywający obecnie w Rzymie, dał się u nas poznać z dwóch większych obrazów, opartych na tematach biblijnych p. t. „Wskrzeszenie młodzieńca" i „Powrót Kalwarji".

Na balu. Ogólną uwagę uczestników balu polskiego w Wiedniu zwróciła, jak utrzymują dzienniki niemieckie, niezwykła zaiste para. Młody wysokiego wzrostu mężczyzna wprowadził na salę damę w średnim wieku i przeszedłszy z nią raz jeden pośród zgromadzonych licznie gości, po upływie niespełna dziesięciu minut opuścił miejsce zabawy. Oboje byli w grubej żałobie... Pojawienie się tej smutnej pary na balu związane być ma ściśle z nader tragicznym wypadkiem. Przed trzema laty młodziutka córka hrabiny H., polka, zaślubiona br. Pawłowi S., będąc na balu w Krakowie w towarzystwie matki i męża, zaziębiła się tak silnie, iż pomimo energicznych usiłowań najznakomitszych lekarzy po kilkotygodniowej chorobie przeniosła się do lepszego świata. Na parę minut jednak przed śmiercią, zerwawszy się na łóżku, ledwie dosłyszalnym z osłabienia głosem ozwała się do zrozpaczonej matki, która jedyną w niej traciła córkę: „Mateczko... miałam widzenie. Jeśli chcesz, abym zbawioną była, musisz pójść co roku na jeden bal wraz z Pawłem... Uczyńcie to dla mnie..." Nieszczęśliwa matka i mąż, złamani tak nagle spadającym nań ciosem, przyrzekli zastosować do życzenia umierającej, która też za życia niejednokrotnie odznaczała się ekscentrycznością. I dotrzymali danego słowa... Kilka miesięcy temu matka wraz z zięciem przesiedliła się do Wiednia. Na obczyźnie jednak nie zapomnieli danego ukochanej zmarłej przyrzeczenia, które zniewoliło ich do przybycia na bal polski w żałobie.

Polska kuchnia w Neapolu. Od osoby przybyłej temi dniami z Włoch dowiadujemy się, iż jakaś biedaczka rodem z kraju naszego, założyła w Neapolu „polską restaurację". Małe grono znajdujących się tam rodaków z obowiązku przyszło jej w pomoc. W zakładzie znajduje się pismo polskie i kalendarz...

Ogólna ilość przesyłek pocztowych w Europie w r. 1878 dosięgła liczby 5285 miljonów, a mianowicie: listów i kart korespodencyjnych 3260 miljonów, dzienników 1308 miljonów, przesyłek pod opaską 717 miljonów. W przeciągu trzech lat liczba ogólna wzmogła się o 20 procent, gdyż w r. 1881 doszła do 6340 mil. przesyłek, 3820 milion. listów i kart, 1520 mil. dzienników, 1000 mil. przesyłek pod opaską.

Biedni dyrektorowie teatrów. Stało się to już niemal dogmatem, że każdy dyrektor teatru musi bankrutować. Wszyscy przedsiębiorcy teatrów, ilu ich mieliśmy w ciągu ostatnich lat kilkunastu, śpiewali na różne głosy piosenkę o wielkich stratach, jakie ponieśli, dźwigając na swych „skromnych" barkach sztukę polską. Publiczność, nie mająca oczywiście możności skontrolowania prawdy ich lamentów, wierzyła im na słowo i tworzyła ów dogmat, o którym wspomnieliśmy powyżej. A dyrektorowie teatrów wyciągali z niego podwójny zysk: usuwali naprzód konkurentów, strasząc ich bankructwem, a następnie zdobywali sobie coraz wyższe subwencje.

Działo się to nietylko u nas, ale i w Paryżu. Tam także dyrektorowie teatrów trzymali się tej samej taktyki, ciągle płakali, ciągle wmawiali w publiczność, że tracą majątki na ołtarzu sztuki i poświęcają się dla niej.

Lamentowali tak głośno i tak długo aż wreszcie znalazł się człowiek, który postanowił przyjść im z pomocą.

Był to — piszą dzienniki francuskie — człowiek bardzo zacny, a przytem bardzo bogaty, do tego wdowiec i bezdzietny. Rozumował on sobie w ten sposób: „Dziwna rzecz, mówił do siebie, istnieje w Paryżu tyle fundacyj dobroczynnych. Jedne przychodzą w pomoc recydywistom, inne małym włóczęgom, inne osładzają los skazanym na więzienie. Jedne zajmują się ratowaniem gałganiarzy, drugie zakładają kuchnie dla zgłodniałych, inne ubierają biedne dzieci. Każdy stan ma swoją organizację wspólnej pomocy. Jedni dyrektorowie teatrów pozostawieni są samym sobie. A przecież słyszałem i czytałem tyle ich skarg na los zawistny i na obojętność publiczności, która nie umiała ich poświęcenia dla sztuki uszanować. Jeden z nich zrujnował się dla tego że protegował młode talenta i wystawiał nowe sztuki. Inni stracili fundusze swojej familji i przyjaciół. Jeden umarł z rozpaczy, inny w łeb sobie strzelił. I nikt nie pomyślał nigdy o jakimkolwiek dla nich ratunku".

Wtedy filantrop powiedział sobie: pójdę do Paryża, (mówiąc nawiasem mieszkał on na głębokiej prowincji) postaram się dowiedzieć którzy dyrektorowie teatrów znajdują się w potrzebie i przyjdę im z pomocą. Majątek mój pozwala mi na to. I poszedł zabierając z sobą grubą sumę. W Paryżu naturalnie, nie chciał czynić żadnych bezpośrednich kroków. Jako prawdziwy filantrop chciał działać potajemnie. „Wystarczy mi żyć przez dwa tygodnie życiem paryskiem, aby wiedzieć co mam czynić" powiedział sobie. „Skoro tylko dowiem się o dyrektorze znajdującym się w potrzebie, zacznę działać". Był to człowiek rozsądny, więc żeby się dobrze poinformować, starannie odczytywał „le Courrier des theatres". I cóż w nim znajdował co dzień? Oto że teatr olbrzymi miał sukces i w jednym tygodniu zrealizował 45.000 fr.; że powodzenie teatru zwiększa się tak, iż zaledwie wystarczyć może zamówieniom na loże; że przy kasie ścisk niesłychany, że kogoś temi dniami uduszono, że tłumy publiczności odchodzą codzień bez biletów etc.

Wtedy filantrop powrócił do swej głębokiej prowincji, zabierając z sobą grubą sumę nietkniętą!

Przeciw chorobie morskiej. Według spostrzeżeń dokonanych przez dra James z Bostonu, głuchoniemi nie cierpią ani na zawroty głowy, ani na morską chorobę. Dr James radzi więc, aby ulegający temu ostatniemu przykremu cierpieniu z chwilą puszczania się na morze zatykali uszy watą. Kto wie ażali historja Ulissesa, zmuszającego podczas jazdy po bardzo wzburzonem morzu towarzyszów swoich do zatkania uszów woskiem, nie jest w związku z nowym środkiem amerykańskiego lekarza...

Kongres podróżników do bieguna północnego. *Fremdenblatt* donosi, iż dr. Wild z Petersburga, jako przewodniczący międzynarodowej podbiegunowej komisji, rozesłał obecnie zaproszenia na kongres podróżników do bieguna północnego, mający się odbyć w Wiedniu w r. b. i rozpocząć w dniu 22 kwietnia. Na kongresie mają się zebrać przewodnicy biegunowych wypraw, które w sierpniu r. 1882go wypłynęły z portów wszystkich większych państw północnej półkuli, dla czynienia w okolicach bieguna północnego naukowych spostrzeżeń w dziedzinie magnetyzmu i metereologji. Wybrano jako miejsce zebrania Wiedeń, celem uczczenia zasług, położonych na tem polu przez dwóch Austrjaków: nieżyjącego już Weiprechta i hr. Wilczka.

Zdolności sceniczne. Aleksander Dumas twierdzi, że: aby grać, mężczyzna musi myśleć, a kobieta czuć; u pierwszego działa umysł, u drugiej uczucie niewieście. Dla tego na dwudziestu mężczyzn, przygotowujących się do zawodu aktorskiego, przy nader usilnej pracy, zaledwie jeden stworzy jakąś dobrą rolę, podczas gdy na 20 kobiet, bardzo nawet roztargnionych i lekkomyślnych, zaledwie trzy do czterech będą zupełnie nieużyteczne.

Co kraj to obyczaj. W Meksyku i Peruwji śmierć niemowlęcia nie tylko że rodzicom nie sprawia boleści, ale przeciwnie jest powodem niejako radości. Cieszą się, że niewinny umarły zostaje aniołkiem i czuwać będzie nad żyjącymi na padole płaczu. Mieszkająca w Paryżu Meksykanka pani Merenda dała temi dniami wielki bal na cześć nowo zaciągniętej w szeregi aniołów pięcioletniej swej córeczki. Nowość ta bardzo bawi Paryżan i może wejdzie u nich w modę.

Król Humbert włoski pragnący wprowadzić w modę włoskie wina, wydał rozkaz, ażeby odtąd na jego dworze podawane były tylko wina produkcji narodowej, wyłączając naturalnie szampańskie. Wskutek tego życzenia monarchy włoskiego, niedawno na wielkim objedzie w Kwirynale, na który zaproszeni byli senatorowie i deputowani, zamiast *chablis* i *sauterna*, podawano stradella, zamiast reńskiego, małmazję (malvoisie) i muskat, zamiast *bordeaux*, brolio i alta-callina. Przykład ten dworu został naśladowany przez ministrów i dworskich dygnitarzy, u których zagraniczne wina nie ukazują się już więcej na stołach. Oprócz tego minister handlu postanowił przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, ażeby zwiększyć eksport win włoskich za granicę, a w szczególności do Anglji.

W stajni sułtana Marokańskiego znajduje się pięć koni, za których cenę możnaby nabyć udzielne państewko. Z tych pięciu dwa są czysto arabskiego, a trzy berberyjskiego pochodzenia. Każdy z tych koni ma drzewo genealogiczne przy świadkach sporządzane i pieczęcią cesarską opatrzone. Najśliczniejszy z tych koni arab „Sohair", na którym sułtan tylko w czasie wielkiej uroczystości jeździ, lub gdy mu przyjdzie wysokiemu zagranicznemu dygnitarzowi udzielić audjencji, albowiem Sułtan marokański zawsze na koniu udziela audyjencji. Te pięć rumaków ma swój osobny pawilon i osobną służbę, która w randze stoi na równi z wyższymi urzędnikami państwa. Oprócz tego ma sułtan drugą pośledniejszą stajnię, w której stoi 700 koni dla jego rodziny i służby.

Korespondencja od redakcji. Panu W. R. we Lwowie. Zapytujesz pan nas, dla czego nie opisaliśmy zajścia skandalicznego, które przed kilku dniami miało miejsce, a o którem inny dziennik szeroko się rozpisał? Oto dla tego, mój panie, że zdaniem naszem wypadki prywatne, odbywające się w zamkniętem kole, a mogące komukolwiek uwłaczać lub choćby cień tylko na kogo rzucać, nie należą do publicystyki. Dziennikarz posiadający takt nigdy ich nie dotyka. *Le mur de la vie privée est sacré*, a wolno za niego zajrzeć dziennikarzowi wtedy tylko, gdy podaje do publicznej wiadomości rzecz, która ujmy nikomu nie przynosi. Ustawodawczo określić tego niepodobna, ale tam gdzie ustawa się kończy, zaczyna się delikatne uczucie mogące bez długich refleksyj i szerokich wywodów wskazać odrazu publicyście co światu donieść może, a czego opisywać nie powinien — bez uczynienia sobie samemu największej ujmy.

Głosy prasy.

Nowa Reforma oświadcza, że telegram donoszący, iż uchwalono w Kole polskiem głosować za stanem wyjątkowym, wywarł na nią nader przykre wrażenie. Przeczytała ona z całą uwagą sprawozdanie większości i mniejszości komisji i przyszła do przekonania, że większość nie ma racji, podczas gdy mniejszość „argumentuje w sposób stanowczo przekonywujący“. Stan wyjątkowy jest, jej zdaniem, właśnie wodą na młyn anarchistów, bo zmusza malkontentów do tego, do czego właśnie anarchiści dążą, to jest do tworzenia tajnych sprzysiężeń.

„Niezadowolenie wzrośnie — powiada ona — bo będzie podsycane policyjnym rządem, jaki w stanie wyjątkowym zapanować musi — a z niem razem wzrośnie liczba tych jednostek, na które anarchiści będą mogli skutecznie sieć swoją zarzucić. I nie jest bezpodstawnem podejrzenie, rzucone niedawno przez jeden z wiedeńskich dzienników, że anarchiści pragnęli krwawemi czynami stan wyjątkowy wywołać“.

Oprócz anarchistów, będzie jeszcze lewica zadowolniona z tego stanu wyjątkowego. Dla niej jest to gratka niepospolita, powiada *Reforma*.

„Może ona -- pisze dalej krakowski dziennik wystąpić w obronie zagrożonych, a raczej już naruszonych swobód obywatelskich; może — mówiąc o reakcyjnych prądach w prawicy i rządzie, wskazać na niepotrzebne a tak bardzo pochopne zaprowadzenie stanu wyjątkowego; może przez to załatać znowu nadszarganą popularność swoją i reputację. Źle się stało, że rząd jej dał tę sposobność, źle że i Koło polskie swem głosowaniem do tego się przyczynia. Tu była pora udowodnić, że bezwzględne popieranie rządu nie jest całym naszym rozumem politycznym, że umiemy zachować samodzielność sądu, i w obronie zagrożonych swobód stanąć potrafimy, chociażby wbrew temu ministerstwu, z którem zsolidaryzowaliśmy się zanadto ściśle“.

Czas występuje przeciw przypominaniu genezy Banku włościańskiego i twierdzeniu, że Bank ten był instytucją świętojurską, obliczoną na zrealizowanie wrogich krajowi dążności na polu ekonomicznem. Obawia się bowiem, aby rozszerzanie takiego zdania nie zniechęciło ogółu obywatelstwa do wspierania akcji komitetu pomocniczego. Zresztą nie jest ono zgodnem z prawdą. Bo chociaż możebnem jest, że metropolita Litwinowicz budował na tym Banku jakieś plany zgubne dla kraju, to jednak w statucie bankowym nie ma o tem wzmianki, nie ma zgoła żadnego punktu, dającego pochop do takiego oskarżenia.

„Statut ten - pisze *Czas* — zawiera owszem postanowienia tego rodzaju, że w chwili powstania banku włościańskiego, można było wróżyć mu rozwój na instytucję podobną do Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wszakże najwyraźniej postanowiono w statucie, że z czasem fundusz rezerwowy służyć ma na pokrycie kosztów zarządu, a tem samem na zniżenie stopy procentowej, że z funduszów bankowych udzielane będą także bezzwrotne zapomogi i bezprocentowe pożyczki włościanom dotkniętym klęskami elementarnemi, że wreszcie zakład obracać będzie część czystego zysku na utrzymanie wędrownych nauczycieli gospodarstwa. Że to wszystko pozostało martwą literą, za to odpowiada zarząd, który jednak świętojurskim nie był nigdy. Można przecież z szematyzmów za lata ubiegłe wypisać nazwiska wszystkich dyrektorów i członków rady nadzorczej, a pokaże się, że skład zarządu był, jak w każdym zakładzie bankowym, bezbarwny pod względem politycznym. Metropolita Litwinowicz należał do założycieli, ale duszą banku włościańskiego w pierwszym jego okresie był śp. Julian Ławrowski, który przecież nie może być posądzany o zamiar przeniesienia rozterki społecznej na pole ekonomiczne, skoro tak głośno potępił ją nawet na polu politycznem“.

Gazeta Krakowska omawia trójcesarskie przymierze i zwraca uwagę dworu wiedeńskiego i berlińskiego, że obrany przez gabinet petersburski kierunek konserwatywny nie da się długo utrzymać. Nihiliści rozsadzą Rosję, a rozsadzenie to odbije się na jej sprzymierzeńcach. W każdym razie trójcesarskie przymierze, przy wszystkich swych ujemnych stronach, ma jedną dodatnią — mianowicie gwarantuje pokój. Owóż *Gazeta Krakowska* pisze:

„Wiedząc, że nowa konstelacja, jaka ma nastąpić, jeśli się powiodą rosyjskie dyplomatyczne projekta, dla stosunków monarchji austro-węgierskiej będzie nieskończenie trudniejszą od obecnej, starajmyż się przynajmniej wyzyskać ten jeden pożyteczny w niej czynnik przedłużonego pokoju, ku wzmocnieniu sił kraju naszego w Austrji. Usiłowaniom tym sprzyjać musi kierownicza polityka w tej monarchji, ponieważ przy wszelkim obrocie stosunków znaczenie i waga kraju naszego staje się dla monarchji nie do zastąpienia niczem i wychodzić będzie na jej własną siłę“.

Gazeta Narodowa omawia sprawy zagraniczne.

Dziennik Polski mówi o międzynarodowym zjeździe żydów w Koblencji, który się w sierpniu z. r. odbył i o którym swojego czasu zdawaliśmy sprawę. *Dziennik* wraca do tego zjazdu dla tego, żeby podnieść charakterystyczny fakt, iż żydzi uchwalili wydanie dzieła „o etyce żydowstwa“, a naznaczyli grube pensje autorom, których wybrali do napisania tej pracy. Owóż pismo lwowskie oburza się z tego powodu i jest zdania, że mogli ci autorowie czekać na zysk, jaki rozprzedaż dzieła przyniesie, a nie zmuszać swych współwyznawców do robienia składek. Właściwie mówiąc, nie rozumiemy o co *Dziennikowi* w tej sprawie idzie. Bo nieco dziwnem jest to, iż bierze żydom za złe rzecz taką, która się dzieje we wszystkich innych wyznaniach i narodach, i nikogo nie oburza.

Gazeta Lwowska mówi o Anglji, o gabinecie Gladstona i o sprawie egipskiej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne).

Wiedeń 16 lutego. Dyrekcja tutejszej policji ogłosiła pierwszą listę wydalonych socjalistów. Figuruje na niej 26 nazwisk, przeważnie czeskich. Z Galicji nie ma między nimi ani jednego. Wszystkich wydalonych ma być 400. Telegram z Berlina, sygnalizujący korzystne usposobienie tamtejszej giełdy dla rosyjskich walorów, wzmocnił tendencję na tutejszym targu pieniężnym. Mianowicie akcje kredytowe i 4% austr. renta uzyskały znaczne podwyższenie kursów.

Petersburg 15 lutego. *Prawitielstw. Wiestnik* ogłasza carską gratulację dla pensjonowanego archimandryty mińskiego (niegdyś wikarjusza litewskiego), Antonija, z okazji jego 50-letniego jubileuszu biskupiego, podnoszącą w nader gorących wyrazach zasługi tegoż około połączenia Unitów z prawosławiem. Car pisał tę gratulację własnoręcznie.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Mamy już tedy rozwiązaną zagadkę znacznej stosunkowo większości, jaką przeszło w Radzie państwa rozporządzenie o ograniczeniu swobód obywatelskich. Blizko 20 posłów z lewicy nie przybyło wcale na posiedzenie, mimo że klub Zjednoczonej lewicy uchwalił głosowanie za wnioskiem mniejszości, obowiązującym dla całego stronnictwa. Było to jednak tylko na pokaz, dla demonstracji, lewica bowiem nie miała widocznie zamiaru oponować na serjo, kiedy tak znaczna liczba liberalnych posłów wstrzymała się od głosowania, ażeby tem umożliwić zwycięztwo zdekompletowanej prawicy i rządowi. Że zamiar ten zgóry był uknuty widać z tego, że gdy luzem chodzący poseł Fürnkranz postawił wniosek o głosowanie imienne, lewica, bojąc się być zdemaskowaną, wysłała do prawicy parlamentarzy, prosząc, ażeby wniosku tego nie popierano. Jakoż wniosek upadł nie poparty.

Wstrzymali się od głosowania nad rozporządzeniem: z Koła polskiego—Czartoryski, Hausner, Rayski, Starzeński. Abrahamowicz i Zamojski, jako będący na urlopie, nie byli w Wiedniu. Z klubu czeskiego nie głosowali młodoczesi: Gregr, Heller, Hevera i Vaszaty. Cały klub Coroniniego, wraz z ks. Ozarkiewiczem głosował za wnioskiem większości.

I druga część rozporządzenia o stanie wyjątkowym, zawieszająca sądy przysięgłych, zyskała większość w Izbie.

W toku rozpraw nad tą częścią rozporządzenia, oświadczył minister Prażak, iż rząd świadom jest ciążącej na nim odpowiedzialności. „Rozporządzenie odnosi się *do przestępstw, które mogą być spełnione przez stronnictwa anarchiczne*. Nawet przeciwnicy zmuszeni są przyznać, iż w kołach robotników ruch się wzmaga. Przedewszystkiem w Wiedniu zamanifestowały się tendencje stronictwa przewrotu. Od czasu ogłoszenia niemieckiej ustawy przeciw socjalistom, punkt centralny ruchu anarchicznego stronnictwa robotników przeniósł się do nas, a Wiedeń stał się jednym z najbardziej ożywionych centrów. Rząd zwlekał z ogłoszeniem zarządzeń wyjątkowych, spodziewając się, że na drodze pouczania i wyjaśniania zgubności propagowanych doktryn powiedzie mu się sprowadzić masy z pochyłej drogi. Rząd dlatego nie rozciągnął przepisów wyjątkowych na Wiener Neustadt, iż tylko w okręgu sądowym wiedeńskim i korneuburskim wywierano nacisk na przysięgłych. Z tego może każdy się przekonać, że rząd nie postępował lekkomyślnie. Mowca wyraża zdziwienie, że opinja najwyższego trybunału objawiona w sprawie zawieszenia sądów przysięgłych, przyjętą została przez mniejszość dość obojętnie, chociaż w całkiem obojętnych kwestjach orzeczenia najwyższego trybunału bywają wobec rządu podnoszone przez tę samą mniejszość do znaczenia dogmatu. Nikomu nawet na myśl nie przychodzi naruszać instytucji sądów przysięgłych, która w całem zresztą państwie zatrzymuje i nadal moc obowiązującą. Właśnie dla zabezpieczenia tej instytucji rząd musiał uciec do wyjątkowego rozporządzenia“.

Izba panów zbiera się w poniedziałek dla załatwienia rozporządzeń o stanie wyjątkowym jako sprawy naglącej.

Z Wiednia donoszą, że Rada państwa po ukończeniu obrad budżetowych, co miało miejsce w marcu — zostanie zamkniętą. Projekta podatkowe, ustawa karna akcyjna i nowela należytościowa nie przyjdą już na porządek dzienny w sesji bieżącej.

Celem uregulowania kongruy rząd wniesie dwa projekta do ustaw. Jedna z nich ma zarządzić ułożenie katastru beneficjów, w którym na podstawie dochodów będzie określoną cyfra dochodu duszpasterzy. Druga zaś ustawa będzie stanowić, jaką kwotą dochód ten ma być uzupełniony ze skarbu publicznego.

Deputacja z Tarnopolskiego w sprawie podatku gorzelnianego była na audjencji u ministrów Taffego i Dunajewskiego.

Między Radą nadzorczą kolei Czerniowieckiej a ministerstwem handlu zawarty został, jak donosi *Presse* układ preliminarny w sprawie koncesjonowania kolei lokalnej Lwów-Rawa, do którego to przedsiębiorstwa rząd przyczynić się ma kwotą 900.000 zł.

Minister-prezydent Tisza przybył do Wiednia po części dla sprawy chorwackiej, po części zaś dla studjowania stosunków, które wywołały stan wyjątkowy w Wiedniu. Miał on w tej mierze konferencję z Taafem i przeglądał cały materjał, nagromadzony w ministerstwie przedlitawskiem o agitacjach anarchistów. P. Tisza jest w obawie, do Pesztu bowiem przesiedliła się redakcja wzbronionego w Wiedniu pisma socjalistycznego *Zukunft*, tudzież kilku przewódców partji socjalno-rewolucyjnej.

Wiadomość o wydaleniu z Wiednia na podstawie wyjątkowego rozporządzenia inżynierów prywatnych Korytyńskiego i Kiszakiewicza sprawdziła się. Ks. Czartoryski wstawiał się za nimi u hr. Taafego i prezydenta policji wiedeńskiej p. Krticzki — bezskutecznie jednak. Wydaleni udali się do Pesztu.

Cesarzewiczowstwo w połowie marca udają się w podróż na Wschód. Arc. Rudolf wraz z małżonką uda się naprzód do Konstantynopola, skąd po kilkudniowym pobycie uda się przez Warnę do Bukaresztu, następnie zaś przez Turn-Sewerin do Belgradu.

Rosja. Donosiliśmy już o przyłączeniu do Rosji Merwu. Dzienniki petersburskie jako powód poddania się pod władzę Rosji Turkomanów merwskich przytaczają zajęcie przez Rosjan oazy achałtekińskiej, w skutek czego Turkomani zostali zupełnie izolowani, a byt ich został zagrożonym. W skutek aneksji Merwu Rosja osiągnie znaczne korzyści w Azji środkowej. Ułatwioną zostanie znacznie komunikacja między Turkestanem i krajem Za kaukazkim. Ożywi się

przytem handel z Afganistanem, a na wypadek posunięcia się ku Heratowi Rosja nie będzie miała ani z boku, ani po za sobą nieprzyjaciela.

Zajęcie Merwu przez Rosję wywołało w Anglji bardzo nieprzyjemne wrażenie. W Londynie pilnie śledzą wszelkie postępy caratu w Azji średniej, w ten sposób bowiem Rosja zbliża się coraz bardziej ku Indjom, gdzie bezpośrednio zetknie się z Anglją. Rosyjskie te zdobycze u bram Indji nie daruje opozycja gabinetowi Gladstone'a. Już dziś prasa opozycyjna angielska stawi je na równi z porażkami w Egipcie.

Pol. Cor. potwierdza wiadomość o przeniesieniu ks. Orłowa z Paryża do Berlina. *Times* donosi w korespondencji z Berlina że już w Friedrichsruhe Giers zaproponował nominację ks. Orłowa na ambasadora przy dworze berlińskim. Zapewnia dalej korespondent, że Orłow nader mile widzianym jest w Berlinie.

Anglja. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że według przekonania rządu Anglja powinna ponosić koszta, połączone z wysyłką wojsk i oficerów do Sudanu.

Agitacja przeciwko egipskiej polityce angielskiego gabinetu wzmaga się. Na zebraniu zwołanem w Londynie przez stowarzyszenie konserwatywne zebrało się około 2.500 osób. Uchwalono rezolucję, naganiającą politykę rządu w Egipcie.

Niemcy. *Nordd. allg. Ztg.* zamieszcza artykuł o wypadkach w Sudanie, w którym potwierdza wiadomość o wymianie przekonań między mocarstwami w tej sprawie i tak pisze:

„Wypadki te są bolesnemi nie tylko dla egipsko-nubijskich krajów, lecz dotykają ważnych interesów większej części mocarstw europejskich i ich poddanych.

Regencja bydgoska ponowiła list gończy, wydany w r. 1874 za arcyb. Ledóchowskim.

Serbja. Z Belgradu donoszą o nowej zmianie gabinetowej. Christicz ustępuje. Król Milan powołał do siebie Garaszanina.

Z giełdy.

Wiedeń, 14 Lutego.

„Leon Say ma zostać ministrem finansów." Te słowa przyniósł nam dziś rano paryski telegram i odrazu rozpłomienił oblicze wszystkich spekulantów, zwłaszcza związanych z domem Rotszylda. Pan Tirard zmartwiony słabym rezultatem subskrypcji i znużony walką z giełdziarzami pragnie ustąpić, a Ferry konferuje już z Sayem, dodawał telegram i budził nadzieje różowe. Bo wiedzieć trzeba, że Say a Rotszyld to niemal jedno i to samo. Teka francuskich finansów w ręku Saya byłaby właściwie pod rozporządzeniem Rotszylda, a targ paryski, najbogatszy na stałym lądzie wydanymby został w dzierżawę największemu bankierskiemu domowi Europy.

Dla nas, najuboższych pomiędzy ubogiemi, Tirard jest tak samo obojętnym jak i Say. Jednakże, pragnąc aby choć ogryzki z biesiadnego stołu dostały się do naszej kalety, pozwolimy sobie parę uwag zrobić. Jeżeli Say zostanie ministrem, natenczas Rotszyld niezawodnie przystąpi do konwersji renty węgierskiej, bo będzie mógł liczyć na sprzedanie jej na targu paryskim. A w tym celu postara się o podniesienie kursów i stworzenie na giełdach jak najlepszego usposobienia. Zatem w mierze tej, w jakiej wszelkie ludzkie przewidywania są dozwolone, wolno nam przewidywać, że nie straci ten, kto z dniem objęcia teki przez Saya ulokuje swój kapitał w spekulacyjne papiery. Byle jednak pamiętał na czas się wycofać.

Wracamy jednak do sprawozdania. Pod wpływem wspomnianej depeszy paryskiej zaczęto brać się z zapałem do tworzenia haussy i już podbito niektóre papiery, kiedy następna depesza paryska zadała kłam poprzedniej. Wprawdzie Say przyjechał z Marsylji do Paryża i zapewne ten fakt dał pochop do pogłoski, korzystnej dla giełdy, ale dotąd nie ma jeszcze nic pewnego co do objęcia teki. Niezawodnie nastąpi to pierwej czy później, ale na razie eskontować tego przewidywanego faktu jeszcze nie można.

Spuszczono więc nosy na kwintę, nosy długie, charakterystyczne, typowe, właściwe rasie semickiej. Obniżono równocześnie kurs papierów i zamknięto je na tej wysokości co wczoraj. Wieczorem spadły one jeszcze niżej, w skutek słabych depesz paryskich i berlińskich.

Lwów, z Izby handlowej, 16 lutego 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	292 50	295 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 25	174 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 05	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 45	99 45
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 45	99 45
„ „ „ 4 „ los 41 l.	85 60	86 75
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	96 75	97 75
„ „ 5 „ 10 prct . .	99 50	100 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 60	100 60
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 85	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	58 95	59 70

Wiedeń, d. 16 lutego 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	68 00	67 30
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	308 50	306 75
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	114 50	114 —
Unionbank za 100 zł.	111 10	111 00
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	293 75	293 00
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 25	141 80
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł. .	171 50	171 —
Akcje kolei państwowej	311 75	310 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 50	172 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156 —	156 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 50	126 50
Obligacje węg. w złocie	99 00	99 00
Akcje kolei węg. zachodniej	191 50	190 75
Cisańskie losy	112 70	112 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 00	20 00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	90 25	90 00
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 80	106 50
Rosyjski rubel papierowy	1 17¾	1 17¾
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 50	115 50
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 16. lutego 1884. (godz. 4 m. 32 wieczorem).		
Akcje kredytowe	303 80	306 60
Akcje kolei Karola Ludwika	293 —	293 75
Renta papierowa	79 80	79 80
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 50	101 70
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	59 50	63 —
Napoleondory	9 61	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 16 lutego 1884. (godz. 4 m. 32 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	198 25	198 40
Akcje austr. kredytowe	532 50	529 00
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	124 10	124 10
Austrjackie banknoty	168 65	168 65

Telegramy zbożowe z dn. 16 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.75—31·00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·60—9·62 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 175·75 m., żyto — m., okowita 47·90 m., olej rzepakowy 66·00— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·90 franków, olej rzepakowy 78·75 fr., okowita —·— fr.

Przyjechali d. 16 lutego 1884.

Hotel ŻORŻA. M. hr. Ledóchowski z Wołynia, I. hr. Baworowski z Wiednia, A. Cielecki z Hodynkowiec, H. Piątkowski z Rosji.

Hotel WARSZAWSKI. Dr. I. Nowacki z Chodorowa, T. Link z Chodorowa, A. Witosławski z Brodów, L. Białobrzeski z Stryja, S. Holdyński z Rzeszowa, G. Bieniaszewski z Rzeszowa, T. Dosinczuk z Podhajec.

Hotel KRAKOWSKI. L. Kryłoszański z Podwołoczysk, M. Patraszewski z Czerniowiec, Dr. W. Świderski z Podwołoczysk, Dr. E. Brykowicz z Wiednia, W. Schneider z Stryja.

Hotel LANGA. E. Osmulski z Władypola, E. de Vest z Opawy, E. Spiegel z Wiednia, P. Schmid z Styrji.

Hotel ANGIELSKI. Łucki z Sarn, I. Wawrausch z Drohowyża, I Marcoin z Krakowa, K. Bayer z Drohobycza.

Teatr hr. Skarbka.

W Niedzielę dnia 17go lutego 1884.

Początek o god. w pół do 4tej.

Dzwony z Corneville

opera komiczna w 3 aktach a w 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planquetta.

Osoby:

Margrabia	p. Florjański.
Gaspard	p. Myszkowski.
Jan Grenicheux	p. Alma.
Wójt	p. Sachorowski.
Notarjusz	p. Krykiewicz.
Germana	pni Skalska.
Dziewanna	pni Becskaj.
Gertruda	pni Dutkiewicz.
Joasia	pna Borodziej.
Zuzanna	pna O. Gilewicz.
Katarzyna	pna Czerska.
Marysia	pna Rutkowska.
Małgosia	pna Wajgel.
Cachalot	p. Łomiński.
Grippardin	p. Lenard.
Foinard	p. Mazowiecki.
Marynarz	p. Gamski.
Wieśniak	p. Chudkowski.

Rzecz dzieje się w Normandji w zamku Corneville za Ludwika XIV.

Po raz drugi:

GÓRĄ NASI

komedja w 5ciu aktach przez Kazimierza Zalewskiego.

Osoby:

Bolesław Kuryatowicz	p. Żelazowski.
Marjan Dolski	p. Lubicz.
Kozjatyński	p. Wojdałowicz.
Pomper	p. Fiszer.
Tuczyteżtamczykiewicz . . .	p. Zboiński.
Hrabia Zdzisław	p. Woleński.
Lechowicz	p. Kasprowicz.
Schwindelman	p. Skalski.
Dyrektor	p. Szobert.
Zamińska	pni Nowakowska.
Wanda	pna Stachowiczówna
Hersylja	pni Zapolska.
Księżna	pna Sułkowska.
Jan, lokaj Zamińskiej . . .	p. Dębicki.
Lokaj Pompera	p. Lenard.

Goście, Reporterzy, Delegaci rady wyborczej, służba Zamińskiej i Pompera. — Rzecz dzieje się w wielkiem mieście w r. 188....

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Sprzedaż drzewa łupanego bukowego za poborem kwitu w handlu W. J. Justiana. Dostawia się do domu w ilości od 5 cetnarów po 48 ct. cetnar, przy odbiorze 10 cetnarów po 47 ct. (224)

Zgubiłem **1 złoty medalion** (wewnątrz 2 fotografie męzkie). Kto znalazł zechce się do mnie zgłosić gdzie otrzyma oprócz serdecznych podziękowań 1 złr. nagrodę.
(225) Józef Kampel
we Lwowie ul. św. Stanisława l. 8.

Moje serdeczne podziękowanie **WPana Karczewskiemu** aptekarzowi we Lwowie za przysłany mi Balsam rosyjski na Reumatyzm który mnie z długo letnego okropnego reumatyzmu zupełnie wyleczył. **Jan Stroka**, Nadleśniczy. (198)

Zmiana lokalu.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 15 Lutego 1884. przenoszę moją „Pracownia Sukień Damskich“ z Rynku l. 7 do kamienicy przy ul. Teatralnej l. 12 1 piętro, naprzeciw kościoła O. O. Jezuitów, kamienica przechodnia Wpa Ehrbara zwana „Andriolego“.—Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy polecam się na przyszłość.

Z głębokim szacunkiem
(177) Malwina Fischer

Po najtańszych cenach i na raty. **Ogniotrwałe** kasy z patentowanemi zamkami (Pasynillriegel) i ulepszonemi przyrządami, elegancko sporządzone są na składzie u Simona Degena we Lwowie, Wałowa 19. (220)

Posady i zatrudnienia.

Pszczelarza rutynowanego żonatego któren by także z ogrodnictwem był obznajomiony poszukuje folwark Glinna. Zgłoszenia osobiste na miejscu stacya Kolei Albrechta lub pisemnie do zarządu poczta Nawarja. (209)

Ekonom pracowity i praktyczny, który może się wykazać dobremi świadectwami znajdzie umieszczenie. Zgłosić się listownie do właściciela Bobrki poczta Bobrka. (213)

Poszukuje się zdolnej, młodej nauczycielki (ukończonej seminarzystki) dla jednej panienki na wieś, któraby oprócz zwykłych szkolnych przedmiotów mogła udzielać gruntowną naukę języka francuzkiego i gry na fortepianie. Wynagrodzenie 300 złr. rocznie. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskigo. (217)

Nauczycielka władająca z dobrym akcentem język francuski, niemiecki, grę na fortepianie, zdolna do udzielenia nauk szkolnych podług grogramu dla szkół ludowych, jakoteż i udzielenia robót ręcznych dla 2 panienek, znajdzie natychmiast umieszczenie na prowincyi. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Lwowskiego“ pod l. J. G. (212)

Szukający zajęcia.

Młoda osoba poszukuje miejsca do zarządu domowego gospodarstwa w kraju lub zagranicą, pożądane przy starszym człowieku bez familji. — Oferty do bióra p. Orłowskiego ul. Wałowa l. 13, we Lwowie. (199)

Wdowa w średnim wieku obznajomiona jak najgustowniej z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa domowego, poszukuje miejsca jako klucznica na prowincji. Zgłoszenie proszę adresować pod l. A. K. ul. Zielona l. 16. (216)

Subjekt z handlu skór z 4letnią praktyką i z trzyletnim kursem szkoły handlowej, posiadający oraz praktykę handlu korzennego i mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje w miejscu lub na prowincji posady. Zgłoszenia pod l. L. I. W. (219)

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania: Kamienica jednopiętrowa z ogródkiem pod liczbą 2 B. ulica Stryjska — Bliższa wiadomość u właściciela. (194)

Realność na sprzedaż blisko miasta o dwóch murowanych domach parterowych, z obszernym placem pod budowę, ogrodem i **otwartym kamieniołomem**. Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Kurkowa pod l. 43. (182)

Willa piątrowa z dużym ogrodem owocowym, blisko śródmieścia, z wolnej ręki do sprzedania, — Wiadomość bliższą udziela p. Bayle w drukarni Ludowej plac Bernardyński l. 7. Pośrednictwo wyklucza się. (176)

Kompletny egzemplarz dzieł Wincentego Pola nowy (10 tomów) natychmiast jest do sprzedania **za bardzo niską cenę**. Blizszej wiadomości udzieli Administracja „Kurjera Lwowskiego“. (221)

Powóz kryty, wiedeński, w bardzo gobrym stanie jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość pod adresem K. B. w Zakładzie zastawniczym, w teatrze hr. Skarbka. (222)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera“. (35)

Mieszkania i sklepy.

Pokój obszerny, frontowy, z przedpokojem na 2 piętrze, ul. Kopernika l. 4, jest do wynajęcia (154)

2 parterowe umeblowane eleganckie pokoje z domowym wiktem przy ulicy Sykstuskiej Nr. 46 zaraz do najęcia. (140)

2 pokoje z kuchnią na 1 piątrze ul. Żołkiewska l. 38, pierwszy dom za klasztorem OO. Bazyljanów zaraz do najęcia. (218)

2 pokoje frontowe z kuchnią od 1. Marca do wynajęcia. Ulica Ormiańska l. 25. (171)

2 pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

3 pokoje dla osób wolnych do najęcia od 1 Marca r. b. przy ulicy Ochronek Nr. 8. (139)

3 pokoje z przedpokojem, kuchnią etc. z dwoma wychodami do frontu, drugie piątro, od 1 Marca do wynajęcia. L. 9 ul. Pańska. (202)

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 1 marca 1884. do wynajęcia w domu Karola Wernera spadkobierców ul. Czarneckiego l. 12 w podwórzu na 1 piątrze. (148)

3 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą do wynajęcia zaraz na ulicy Sapiehy l. 63 — Bliższa wiadomość tamże. (190)

3 pokoje nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

3 piękne, elegancko umeblowane **pokoje**, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia od 15 Lutego ul. Majerowska Nr. 7. (178)

3 pokoje i kuchnia zaraz, **2 pokoje i kuchnia** zaraz, **2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, zaraz, **sklepy i magazyny** do wynajęcia w realnościach Emila Brajera ul. Kazimierzowska l. 37, do której wchód również w przedłużeniu ul. Jagielońskiej. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże samej realności. (152)

4 pokoje z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 pokoje z przynależytościami w parterze do wynajęcia ulica Krasickich l. 14. (123)

4 pokoje i kuchnia na 1 piątrze, mieszkanie frontowe z balkonem i przynależnościami przy ulicy Kopernika Nr. 28 zaraz do najęcia. (159)

5 pokoi z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem do wynajęcia zaraz albo od 1. Marca b. r. Ulica Ślusarska Nr. 4 (Chorążczyzna) Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (200)

6 pokoi z werandą, kuchnia i t. d. (ładny ogród do użytku) od 1. Kwietnia b. r. do najęcia, wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (197)

Cały parter **złożony z 10 pokoi** do najęcia na lokal lub predsiębiorstwo w domu p. l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość w Administracji lub na miejscu u dozorcy. (206)

Pomieszkania parterowe na sklepy restauracye lub kawiarnie do najęcia od 1 Lipca 1884 w realnosci Nr. 97. gdzie się obecnie biura c. k. Namiesnictwa mieszczą. Zgłoszenia przyjmuje p. Lunda, c.k. Nadkomisarz przy Dyrekcyi poczt. (131)

Wspólny pokój dla mężczyn ul. Pańska l. 9 w oficynach na dole w prawo zaraz do najęcia. (187)

Pomieszkania do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko-janowskiej. (145)

Salon dzielony, **2 pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i t. d. od 1 Maja b. r. do wynajęcia, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piątro. (158)

Lokalu o 5—6 pokojach w części srodmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Do najęcia od 1 Kwietnia 1884. Mieszkanie na 1 piątrze składające się z 11 pokoi, kuchnią, spiżarnią i stajnią na parę koni wraz z wozownią, i użyciem ogródka przy ul. Stryjskiej l. ?. B. — Zgłosić się do właściciela. (193)

Salon wielki umeblowany — z niszą do wynajęcia w domu pod l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy domu lub Administracji. (207)

Warstat ślusarski wraz z pomieszkaniem do wynajęcia, od 1. Marca 1884. Ulica Ormiańska l. 25. (170)

Prywatne korespondencje.

Od Administracji.

W Administracji Kurjera zalegają 2 listy S. P. Osoba interesowana zechce sobie je odebrać.

Do W. Z.

W „Kurjerze Lwowskim“ z dnia 13 i 14 b. m. wzywasz Pan swego dłużnika K. Czern. o zapłacenie 9 zł. — Ponieważ i moje litery początkowe są te same, więc upraszam o dokładniejsze podanie nazwiska i imienia swego dłużnika.

Karol Czerny
(211) słuchacz praw.

A la violette.

Je souffre. Vivre ainsi sans amour, [est-ce vivre?
Je n'ai rien, ni la fleur qui seche [dans un livre,
Ni les cheveux gardés, ni le mot si [touchant
Auquel, tous les minuits, on pense [en se couchant.
Ma vie est sans plaisir, comme elle [est sans alarmes,
Hélas! et j'ai perdu jusqu'au secret [des larmes!
Oh! comme je suis triste!

30% taniej, niż gdzieindziej

nabyć można i tylko w tym magazynie mebli orzechowych, olszowych, giętych, żelaznych, tapicerskich różnego fasonu i luster.

Tenże magazyn daje na raty miesięczne, począwszy od 5 złr.; przyjmuje stare meble na zamianę i kupuje, jak również wypożycza po cenach jaknajtańszych.

(50) **Magazyn mebli**

W. Kaufmanna

we Lwowie
ulica Trybunalska liczba 1.
koło Rynku.

Towarzystwo spożywcze

we Lwowie,

zakupiwszy znaczną partję wołów opasowych z pierwszorzędnych stajni sprzedaje

wyborowe mięso

we własnych sklepach przy placu Halickim l. 6 i ulicy Kościelnej l. 8 po cenach:

Polędwica	36	ct
Pieczeń i rozbratel	34	„
Pieczeń biała i krajówka	32	„
Krzyżówka	29	„
Usztyk	28	„
Grube żebro i plecówka	26	„
Poprzeczka, szponder etc.	22	„

Rządca ekonomiczny (95)

w sile, wieku, praktyczno-teoretycznie wykształcony, z jak najchlubniejszemi poleceniami, życzy sobie z wiosną zmienić dotychczasową posadę. — Umowę zawiera na dotację lub tantyemę. — Listy uprasza adresować X. 85, Administracja Kurjera Lwowskiego — Lwów.

Najbliższe ciągnienie 1 Marca

Losy czerwonego krzyża węgierskie

Główna wygrana 50.000 zł.

Sprzedaje po kursie dziennym

August Schellenberg

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie.

Kwity poborowe na 5 tych losów w 19 miesięcznych ratach po 2 złr. przy natychmiastowem prawie wygraniu. (52)

Cierpiących na Reumatyzm i Gościec!

zawiadamiam
że sprowadzony wskutek wielokrotnych życzeń **najnowszy radykalny środek na Reumatyzm i Gościec,**

„Balsam rossyjski“

już nadszedł. — Cena flaszki 1 zł., przy wysyłce na prowincję za opakowanie od 1 do 4 flaszek 20 ct.

(87) Główny skład:

Apteka M. Karczewskiego

we Lwowie, w Rynku.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga**